

O początkach 150-letniej obecności Polaków w Zagłębiu Ruhry

JAROSŁAW ZIÓŁKOWSKI

dzieli życie między Bochum i rodzinny Gdańsk; jest absolwentem historii UG; zajmuje się m.in. przewodnictwem turystycznym i przekładami literatury; jego staraniem ukazał się w Niemczech „Dywizjon 303” Arkadego Fiedlera (tytuł niemieckiego wydania: „Staffel 303. Die polnischen Jagdflieger in der Luftschlacht um England”).



Organizacje katolickie

część 1

Pod względem liczby polskich organizacji Zagłębie Ruhry przewyższyło wszystkie pozostałe regiony Rzeszy razem wzięte, co zawdzięczano również pomocy kleru niemieckiego przy zakładaniu towarzystw katolickich. Te działały początkowo w ramach parafii, a ich nieformalne powiązanie nastąpiło w roku 1891, wokół „Wiarusa Polskiego”, który stał się organem prasowym ruchu.

Polacy trafiali pod skrzydła niemieckiego Kościoła z racji wiary, a zbliżeniu sprzyjały nadto kulturkampf oraz „główny wróg” – socjalizm. Integracyjna funkcja towarzystw ujawniała się podczas wprowadzania ich w życie parafii: święcono chorągwie, u boku stowarzyszeń niemieckich brano udział w procesjach, pielgrzymkach i świętach kościelnych, odwiedzano się wzajemnie, wspólnie świętowano. Zatem współpraca z miejscowymi księżmi układała się początkowo harmonijnie.

Struktura i działalność towarzystw

Charakter emigracji oraz prawodawstwo, które dopiero w roku 1908 zezwoliło kobietom przynależać do stowarzyszeń, zaważyły na ich czysto męskim składzie. Członkowie wybierali zarząd składający się z prezesa, sekretarza i skarbnika (funkcje te piastowali robotnicy, zbierając doświadczenie jako przyszli działacze polityczni i związkowi), natomiast od strony organizacyjnej pomagał patron, czyli duchowny niemiecki.

Przy towarzystwach istniały kasy zapewniające zapomogę chorobową, jednak jeśli zachorowanie nastąpiło z własnej winy (np. pijaństwo), wówczas wsparcie nie przysługiwało. Członkowie kas byli zobowiązani uczestniczyć w pogrzebach, a organizowanie pochówków miało szczególne znaczenie w początkowym okresie, gdy wobec braku doświadczenia przy pracy pod ziemią dochodziło do częstych wypadków wśród wielu jeszcze wówczas samotnych mężczyzn.

Towarzystwa miały też chronić robotników przed socjalizmem, podkreślano zatem ich apolityczność. Celem było kształcenie religijne, praca oświatowa (zakładano biblioteki) oraz podnoszenie poziomu moralnego członków, którymi mogli być tylko Polacy-katolicy. Zebrania otwierało czytanie

Evangelii, następnie był czas na pieśń kościelną, mowę prezesa, śpiewano piosenki świeckie, słuchano wykładów na tematy religijne, a na koniec odczytywano artykuł wybrany z poznańskich gazet katolickich.



Sztandar polskiego towarzystwa kościelnego z Gelsenkirchen-Schalke (zdj. J. Ziółkowski)

Zabiegano też o polskojęzycznych spowiedników, a w czasach księdza Franciszka Lissa wprowadzono wykłady o historii Polski oraz przedstawienia artystyczne.

Z okazji świąt urządzano procesje, czasem z udziałem ponad dwudziestu towarzystw, podczas których poczty sztandarowe występowały w rogatywkach bądź maciejówkach i przy szabli. W kolorystyce przeważał amarant zastępujący zakazane barwy narodowe. W asyście orkiestry obchodzono kilka kościołów, na zakończenie słuchano przemów, oglądano występy artystyczne, wśród nich żywe obrazy ukazujące na przykład Kościuszkę pod Raclawicami czy Sobieskiego pod Wiedniem. Około roku 1905 przemarsze te – jako manifestacje narodowe – zostały zabronione, a decyzję zaaprobował episkopat niemiecki.

Religijny charakter organizacji oraz bliskość Kościoła do Partii Centrum powodowały, że Polacy często zostawali jej wyborcami. Mimo to i mimo antysocjaldemokratycznego nastawienia towarzystw były one traktowane nieufnie, podejrzewano bowiem, że pod przykrywką pobożnej działalności realizowane są idee narodowe, a te kolidowały z pruską racją stanu, skoro znaczną część państwa stanowiły obszary rozbiorowe.

Rozwój ruchu

Po powstałym w roku 1876 w Dortmundzie Towarzystwie „Jedność” na kolejne – św. Barbary w Gelsenkirchen – trzeba było czekać aż siedem lat. W momencie przybycia księdza Józefa Szotowskiego (1884/1885) istniało ich tylko pięć. To on, współdziałając z miejscowymi duchownymi, przyczynił się do stworzenia dwudziestu organizacji: już w roku 1885 zawiązano Towarzystwa św. Józefa w Wattenscheidzie i św. Barbary w Bochum. Dzieło kontynuował ksiądz Liss: tworząc stowarzyszenia głównie wokół Bochum, Gelsenkirchen i Dortmundu, dopomógł w powstaniu około dwudziestu dalszych. Stał się ich duchowym ojcem, odprawiał msze z okazji kongresów towarzystw, święcił chorągwie.

Za sprawą obu duchownych niemal we wszystkich parafiach, gdzie żyło wystarczająco dużo Polaków, działały polskie towarzystwa kościelne. Stały się one ważnym wsparciem dla pierwszej generacji osiedleńców nie zawsze akceptowanych przez otoczenie. Pozwalały też przezwytywać animozje nie tylko między imigrantami pochodzącymi z różnych regionów zaborów, ale nawet z sąsiednich powiatów. Nietrudno zinterpretować takie zachowania jako wyraz słabego poczucia wspólnoty narodowej.

Za kadencji księdza Lissa założono w Bochum Towarzystwo Pomocy Naukowej pod wezwaniem św. Jozafata z zadaniem udzielania materialnego wsparcia uczącym się w seminariach duchownych, później także idącym na studia teologiczne, a pochodzącym z ubogich rodzin. Lista z roku 1912 przekazuje informację o dwudziestu pięciu stypendystach, których ojcowie byli górnikami, robotnikami w fabrykach, rzemieślnikami i pracownikami związków zawodowych. Finansowanie odbywało się m.in. dzięki kolektom prowadzonym na zebraniach towarzystw katolickich



Krzyż misyjny przy kościele św. Józefa, obecnej polskiej parafii w Bochum (zdj. J. Ziółkowski)